

Od Autora

Po pięciu latach przygód związanych z Harleyem i warszawskim Klubem Harleyowców zrezygnowałem z funkcji prezydenta klubu. Wolny i niezależny ruch motocyklistów rozwijał się w Polsce spontanicznie i dynamicznie, a nasze ideały: pragnienie wolności i jazdy bez granic stały się z natury rzeczy podstawą istnienia większych i mniejszych klubów i klubików.

Spełniły się moje marzenia: dla nas, harleyowców, którzy zdobywali paszporty mając zaproszenia z całego świata od przyjaciół motocyklistów, przestały istnieć żelazne granice wyznaczone przez polityków. My byliśmy już wolnymi ludźmi.

Za parę lat i inni Polacy upomnieli się o swoje prawa. I wszyscy razem wygraliśmy.

Mamy wolną Polskę!

* * *

Siadam czasami przy Harleyu. Przyznam się szczerze, że coraz częściej wspominam stare czasy. Teraz tysiące motocyklistów pięknie ubranych i na pięknych maszynach poruszają się po naszych drogach. Chciałem im przekazać atmosferę tamtych lat.

Może ten, kto przeczyta tę książkę – uśmiechnie się. Może ma paczkę przyjaciół na motorach i sięgnie do naszych historyjek, opowiadając je swoim kolegom przy ognisku na rajdzie motocyklowym.

* * *

Patrzę teraz na mojego kumpla: to stary, wojskowy motocykl Harley-Davidson WLA, rok produkcji 1942. Już mnie ręka swędzi, żeby poklepać go po baku. Rozglądam się najpierw, czy nikt tego nie widzi – to wstyd, żeby twardego motocyklista przytulał się do maszyny, do Kumpla!

Może znowu kiedyś pojedziemy razem?! Przecież nasza przyjaźń trwa i będzie trwała do końca...

Pojedziemy wspominać, jadąc szosą, która jak wspomnienia, nie ma przecież końca...

Wojtek Echilczuk
Harleyowiec





WSPOMNIENIA WOJCIECHA ECHILCZUKA